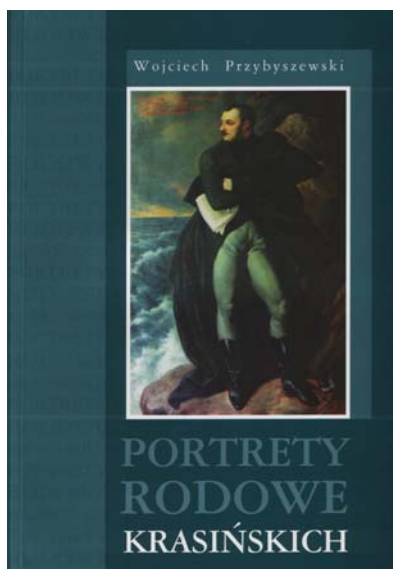


Wojciech Przybyszewski, *Portrety rodowe Krasińskich*, Warszawa 2006, ss. 91, il. 52, tabl.



Imaginacyjne portrety antenatów, galerie przodków, panteony rodowe zyskały stałe miejsce w polskim malarstwie pod koniec XVII stulecia. Miały dokumentować „starożytne” pochodzenie rodu, zaspokajając jego ambicje, schlebiać próżności. W wieku XIX powróciła w kręgach arystokracji moda na tworzenie pałacowych galerii portretów przodków. Zapełniały one sale i korytarze dźwiganych z ruin lub nowo wznoszonych siedzib. W okresie niewoli narodowej i w obliczu nieudanych zrywów wyzwoleniczych, przypominały czasy świetności Rzeczypospolitej i zasługi wybitnych przedstawicieli rodów szlacheckich i magnackich dla Ojczyzny.

Dwóm, ściśle ze sobą związanym, zespołom portretów prezentujących znacznych członków rodziny Krasińskich herbu Korwin

(Ślepowron) poświęcił swoją najnowszą publikację Wojciech Przybyszewski. Licząca blisko sto stron książka składa się z dwóch części – pierwsza dotyczy obrazów, druga ich autora.

Przedmiotem rozważań jest grupa szesnastu płócien: ośmiu z pałacu w Radziejowicach i kolejnych ośmiu z siedziby Krasińskich w ukraińskiej Regimentarzędce, eksponowanych obecnie w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Autor książki stara się na podstawie własnych badań i krytycznej analizy dotychczasowych publikacji na temat wspomnianych obrazów ustalić datowanie obu zespołów. Pierwszy, wykonany na zamówienie hrabiego Adama Krasińskiego z Radziejowic, powstał, zdaniem Przybyszewskiego, około roku 1852. Drugi to wzorowany na pierwszym (w trzech przypadkach powtarzający całe kompozycje) zbiór, pochodzący najpewniej z lat 70. XIX wieku. Zleceniodawcą był tym razem Humbert Krasiński z Regimentarzędki, który chciał dzięki niemu podkreślić związek bocznej, ukraińskiej linii ze starszymi gałęziami rodu Korwinów. Warto zaznaczyć, że kwestia ta jeszcze do początków XX w. budziła wątpliwości „bezsponych” przedstawicieli rodu i twórców genealogii (patrz: Adam Boniecki, *Herbarz Polski*).

Omówione w książce Wojciecha Przybyszewskiego obrazy to prace dużych rozmiarów (przekraczające 2x1 m), prezentujące postacie *en pied*, w większości męskie (w każdej

grupie jest jeden wizerunek kobiety). Portretowani to znani przedstawiciele rodu, poczynając od jego protoplasty Wacława Korwina, marszałka dworu lub – jak głosi inskrypcja na portrecie – hetmana księcia Konrada Mazowieckiego,



1. Wacław (Wawrzęta) Korwin, protoplasta rodu Krasińskich, Antoni Ziemięcki, ok. 1852, olej, płótno. Muzeum Narodowe w Warszawie (depozyt MNW w Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Radziejowicach)

1. Wacław (Wawrzęta) Korwin, protoplasta rodu Krasińskich (Wacław (Wawrzęta) Korwin, Progenitor of the Krasiński Family) by Antoni Ziemięcki, about 1852, oil, canvas, National Museum in Warsaw (deposited at the Creative Work Home of the Ministry of Culture and the national Heritage in Radziejowice)

a kończąc na pocię-romantyku Zygmuncie Krasińskim. Prócz trzech postaci wspólnych dla obu zespołów, galerie prezentują nieco inną grupę sławnych antenatów.

Zasługą autora publikacji jest odnalezienie i zaprezentowanie w książce źródeł ikonograficznych, którymi posłużył się twórca opisanych portretów. Malarz korzystał z wizerunków Krasińskich znajdujących się na renesansowych medalach oraz XVII- i XVIII-wiecznych obrazach i miedziorytach. Posłużył się również litografią z roku 1848, prezentującą drzewo genealogiczne rodu, udostępnioną mu, jak można przypuszczać, przez zamawiającego portrety do galerii radziejowickiej. Stroje postaci zdradzają troskę

o wierność realiom historycznym i uwzględnienie przez malarza współczesnych mu badań z tej dziedziny. Z kolei sposób upozowania portretowanych w kilku przypadkach został powtórzony za rycinami ilustrującymi książkę *Życie marszałków francuzkich z czasów Napoleona* (Warszawa 1842). Malarz korzystał także z miedziorytów przedstawiających wybitne postacie polskiego życia politycznego, wypożyczonych zapewne ze znajdujących się w Warszawie bogatych zbiorów grafiki generała Wincentego Krasińskiego. Ten ostatni był, z pewnością, żywo zainteresowany powstaniem galerii portretów rodowych, sam bowiem podjął około ćwierć wieku wcześniej nieudaną próbę

jej założenia.

Starania artysty o nadanie portretom charakteru historycznego nie szły niestety w parze z poziomem artystycznym tych dzieł. Antoni Ziemiecki (1806-1889), autor opisanych wizerunków, nie był malarzem wybitnym, pewnie dlatego jest dziś niemal całkowicie zapomniany. Studiował rysunek i malarstwo u Aleksandra Kokulara, następnie kontynuował naukę w Rzymie, a na trasie jego artystycznych podróży znalazły się także Drezno i Paryż. Ostatecznie zamieszkał w Warszawie. Mimo rzetelnego warsztatu, pozostał malarzem zaledwie poprawnym. Jego obrazy batalistyczne, historyczne czy religijne poddawali



2. Franciszek Krasiński (1525-1577), podkanclerzy koronny, biskup krakowski, Antoni Ziemiecki, lata 70. XIX w., olej, płótno. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

2. Franciszek Krasiński (1525-1577), podkanclerzy koronny, biskup krakowski, (Franciszek Krasiński (1525-1577), Vice-Chancellor of the Crown, Bishop of Cracow), by Antoni Ziemiecki, 1870s, oil, canvas, Museum of Romanticism in Opinogóra



3. Jan Dobrogost (Bonawentura) Krasiński (1640-1717), wojewoda płocki, fundator pałacu Krasińskich w Warszawie, Antoni Ziemiecki, lata 70. XIX w., olej, płótno. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

3. Jan Dobrogost (Bonawentura) Krasiński (1640-1717), wojewoda płocki, fundator pałacu Krasińskich w Warszawie (Jan Dobrogost (Bonawentura) Krasiński (1640-1717), Voivode of Płock, Founder of the Krasiński Palace in Warsaw) by Antoni Ziemiecki, 1870s, oil, canvas, Museum of Romanticism in Opinogóra



4. Franciszka Krasińska (1744-1796), królowiczowa polska, księżniczka saska i kurlandzka, Antoni Ziemiecki, lata 70. XIX w., olej, płótno. Dom Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Radziejowicach

4. Franciszka Krasińska (1744-1796), królowiczowa polska, księżniczka saska i kurlandzka (Franciszka Krasińska (1744-1796), Princess of Poland, Saxony and Courland) by Antoni Ziemiecki, 1870s, oil, canvas, Creative Work Home of the Ministry of Culture and the National Heritage in Radziejowice

surowej ocenie kolejni krytycy recenzujący warszawskie wystawy malarstwa. Specjalnością Ziemięckiego były jednak przede wszystkim portrety, na które znajdował licznych odbiorców. Odznaczały się – jak wynika z not prasowych publikowanych w latach 1844 i 1845 – *trafnym podobieństwem* oraz *wielką prawdą i życiem*, które to cechy cenili wysoko XIX-wieczni odbiorcy sztuki. Dwukrotne zamówienie u artysty portretów do galerii rodowych świadczy niewątpliwie o jego popularności.

Książka Przybyszewskiego to pozycja z naukowego punktu widzenia rzetelna. Liczne przypisy pozwolą zainteresowanym sięgnąć do XIX-wiecznych tekstów źródłowych, stanowiących podstawę opublikowanych informacji

o obrazach i ich twórcy, oraz do wcześniejszych opracowań tematu. Nowoczesna szata graficzna powinna zadowolić odbiorców ceniących walory estetyczne publikacji. Tekstowi, jak wspomniano wcześniej, towarzyszą liczne ilustracje białoczarne, prezentujące pierwotne omawianych portretów. Zamieszczone na końcu tablice prezentują z kolei kolorowe ilustracje obrazów z obu galerii.

Słabszą stroną książki jest natomiast sam jej przedmiot. Przybyszewski prezentuje w niej dzieła o przeciętnych walorach artystycznych. Ocala od zapomnienia malarza sprawnego, ale odtwórczego, którego popularność w 2. i 3. ćwierci XIX w. (wbrew niepocholebnym ocenom współczesnych mu krytyków sztuki) świadczy o niewybrednych

gustach ówczesnych polskich elit i niewysokich wymaganiach stawianych przez nie artyście. Autor publikacji pozwala czytelnikowi zajrzeć do pracowni malarza, poznać jego warsztat, metody pracy oraz źródła, na których się opierał. Prezentuje też dążenia środowisk arystokratycznych, przybliża realia epoki i życia artystycznego w ówczesnej Warszawie. Opisuje m.in. wydarzenie kulturalne, a zarazem towarzyskie, które, jego zdaniem, stało się impulsem do stworzenia galerii portretów radziejowickich. Odkrycie, o jakie wydarzenie chodziło, pozostawiam czytelnikowi, zachęcając do sięgnięcia po omówioną tu publikację¹.

Magdalena Pielas

Przypisy

¹ Dostępna głównie w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze i Domu Pracy Twórczej w Radziejowicach

Wojciech Przybyszewski, *Portrety rodowe Krasieńskich (The Krasinski Family Portraits)*, Warszawa 2006, 91 pp., ill. 52, tabl.

A presentation of two series of portraits of outstanding members of the Krasieński family of the Korwin coat of arms. The first is composed of eight paintings from the palace in Radziejowice, commissioned by Count Adam Krasieński in about 1852. The second series, modelled on its predecessor, also totals eight canvases and comes from the Krasieński residence in Regimentarzówka (Ukraine), at present displayed at the Museum of Romanticism in Opinogóra. The canvases were executed probably during the 1870s at the request of Humbert Krasieński, who wished to accentuate the connection of his own side line with the older branches of the Korwin family, an issue which remained controversial to the early twentieth century.

The discussed canvases are large-format (more than 2 x 1 m.) *en pied* por-

traits, the majority showing male sitters (each group includes a single likeness of a woman). The portrayed persons are acclaimed representatives of the family, starting with its forebear, Wacław Korwin, who served Duke Konrad of Mazovia, to the Romantic man of letters Zygmunt Krasieński. With the exception of three persons appearing in both sets, the galleries feature slightly different groups of ancestors.

The present book makes it possible to become acquainted with the workshop, methods of work, and sources used by the author of the invented portraits of the Krasinski family. The sources included images found on Renaissance medals, seventeenth- and eighteenth-century portraits and copperplates as well as in family genealogical trees. The poses emulate the likenesses of the celebrities

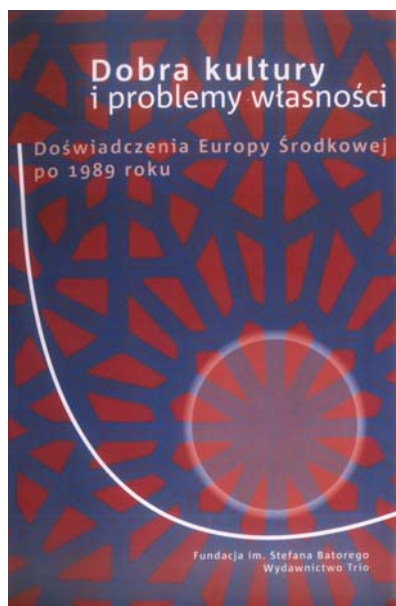
of European political life, featured in assorted graphic art collections.

The author of both series is Antoni Ziemięcki (1806-1889), an almost totally forgotten Warsaw-based painter, who despite his indubitable skills remained a merely adequate artist. Ziemięcki, whose battle, historical or religious canvases were criticised, specialised in portraits which, despite their mediocre level, were quite popular.

The commission of two series of stately family portraits says much about the taste of the nineteenth-century Polish elites and the demands made of the artist. It is also testimony of the fashion prevailing among the aristocracy of the time, determined to create painted family pantheons in the fashion of their seventeenth-century predecessors.

Magdalena Pielas

Dobra kultury i problem własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku, red. Grażyna Czubek i Piotr Kosiewski, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2005, ss. 316, il.



Nakładem Fundacji im. Stefana Batorego w Warszawie ukazały się materiały konferencji zorganizowanej 5 lipca 2005 r., poświęconej zagadnieniom reprivatyzacji znacjonalizowanych po II wojnie światowej dóbr kultury w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Książka podzielona została na pięć części tematyczno-problemowych: I *Własność osób prywatnych. Reprivatyzacja* (s. 21-66), II *Mienie ofiar Holocaustu* (s. 67-122), III *Własność organizacji społecznych, kościołów i związków wyznaniowych* (s. 123-162), IV *Problemy sukcesji instytucjonalnej i dóbr przemieszczonych w wyniku zmiany granic* (s. 163-246), V *Reprivatyzacja i restytucja a obowiązki ochrony dziedzictwa kulturalnego* (s. 247-286). Obejmuje także dyskusję między referentami (s. 287-290), noty o autorach,

indeks osobowy oraz spis zamieszczonych ilustracji.

Rok 1944 i 1945 dla państw Europy Środkowo-Wschodniej był znamieny. Armia Czerwona nie tylko przepędziła Niemców, ale jednocześnie przyniosła ze sobą obyczaje i ustroj własnego kraju. Dyktatura faszystowska została zastąpiona dyktaturą stalinowską. Za Armią Czerwoną szły grupy złożone z archiwistów, bibliotekarzy, historyków sztuki i muzealników (tzw. bataliony kulturalne NKWD, zwane też po rosyjsku trofiejnymi otriadami), którzy napotkane dobra kultury – jeśli zdołali być szybsi od bezmyślnych nieraz czerwononarzystów – traktowali jako „zdobycz wojenną”. Dopiero po latach jako „dar narodu radzieckiego” niektóre z nich wracały do macierzystego kraju.

Nowe władze przyniesione na radzieckich bagnietach rozpoczęły – wzorem ZSRR – wydawanie dekretów i zarządzeń zmierzających do upaństwowienia dóbr kultury: archiwaliów, księgozbiorów i dzieł sztuki. Wiele z nich przejęto jednak bezprawnie lub z naruszeniem komunistycznego prawodawstwa, co po przemianach 1989 r. w Europie Środkowo-Wschodniej umożliwiło zainicjowanie procesu reprivatyzacji dóbr kultury i domagania się przez ich prawnych właścicieli zadośćuczynienia za poniesione straty ze strony prawnych kontynuatorów powojennych władz państwowych w tej części kontynentu europejskiego.

Jacek Purchla w referacie zatytułowanym *Dziedzictwo a transformacja. Strategiczne cele polityki państwa w sferze ochrony zabytków – doświadczenia Polski* dokonał krytycznego omówienia polityki Polski Ludowej wobec narodowego dziedzictwa kultury. Cechą charakterystyczną stanu tego dziedzictwa był stopień jego zniszczenia przez okupanta niemieckiego oraz po przejściu frontu wschodniego, które pogłębione zostało następnie grabieżą dokonaną przez organy państwowe ZSRR. Wówczas, gdy *zabytkowa substancja była katastrofalnie zniszczona, wprowadzono nowy system polityczny i ekonomiczny, w którym dziedzictwo funkcjonowało bardziej w wymiarze ideologicznym niż praktycznym. Symbolem sukcesu dyktatu polityki stała się rekonstrukcja Warszawy. Warszawska Starówka to jednocześnie znakomity przykład całkowitego ignorowania przez komunizm kwestii własnościowych* (s. 8). Osobnym zagadnieniem było dziedzictwo kultury ziemiańskiej (archiwa rodowe, księgozbiory, galerie obrazów, zbiory numizmatów, oręza itd.), które padło ofiarą reformy rolnej. Jeśli archiwalia gospodarcze podlegały przejęciu przez państwo wraz z ziemią (upaństwowioną lub rozparcelowaną), to jednak archiwalia rodowe (w tym liczne fotografie i ryciny), zabytkowe meble, kolekcje malarstwa i inne dzieła sztuki dekretowi już nie podlegały i zostały przez państwo zawłaszczone *prawem kaduka!* Można byłoby tego dokonać, gdyby wprowa-

dzono prawo skutecznej ochrony zabytków (oczywiście w demokratycznym państwie prawa, którym PRL nie była nigdy!) – czyli zasadę ograniczonego prawa własności ze względu na interes społeczny (s. 11). Zresztą dekret o reformie rolnej z 1944 r. nie przewidywał przejścia ruchomości, a §11 rozporządzenia ministra rolnictwa z 1 marca 1945 r., który przewidywał zabieranie przedmiotów o wartości muzealnej, był nielegalny, gdyż nie miał podstawy prawnej w dekrecie (orzekł to już w 1985 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oraz Sąd Najwyższy w 1989 r., zaś w 2003 r. Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że dekret o reformie rolnej przewidywał przejście jedynie nieruchomości) – a więc konsekwencją powinien być zwrot nieprawnie przejętych ruchomości. W odniesieniu do archiwaliów, prawnie zagadnienie ich ochrony uregulowała uchwalona jeszcze w czasach PRL ustawa z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach ((Dz. U. PRL 1983, nr 38, poz. 173) oraz ustawa z 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury i o muzeach (Dz. U. PRL 1962, nr 10, poz. 48), a obecnie ustawa z 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz. U. RP 1997, nr 5, poz. 24). Uchwalona przez sejm 23 lipca 2003 r. ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. RP 2003, nr 162, poz. 1568) w bardzo ograniczonym zakresie daje podstawy prawne do stworzenia nowego modelu ochrony zabytków w Rzeczypospolitej Polskiej. Archiwa i biblioteki nadal czekają na nowe regulacje prawne.

W części I (*Własność osób prywatnych. Reprywatyzacja*) Stefan Turner omówił losy skonfiskowanych dóbr kultury po zjednoczeniu Niemiec w świetle przepisów prawa niemieckiego. W 1990 r. powstała konieczność dostosowania działal-

ności legislacyjnej do uregulowań obowiązujących w dawnej radzieckiej strefie okupacyjnej (1945-1949) i w NRD (1949-1989), gdy usankcjonowana była *praktyka zaboru dóbr kultury* (s. 21). Należało odnieść się nie tylko do sekwestracji ze strony okupanta radzieckiego, lecz także do konfiskat obciążających była NRD, przeprowadzanych przez spółkę Sztuka i Antyki (Kunst und Antik), kierowaną przez Alexandra Schalck-Golodkowskiego (pułkownika Stasi). Trzecią kategorią było mienie zagrabione ofiarom nazistów (głównie judaika). Znacjonalizowane zbiory archiwalne, biblioteczne i artystyczne przekazywano do instytucji państwowych – powstała nawet nowa placówka pod nazwą Muzeum Feudalizmu w zamku Wernigerode w górach Harzu. Prawnie zagadnienia te uregulowano 27 września 1994 r. ustawami¹: 1) o rekompensatach (Entschadigungsgesetz) – odnoszącą się do wywłaszczeń z czasów NRD, 2) wyrównawczą (Ausgleichadigungsgesetz) – ustalającą procedury ubiegania się o zwrot mienia wywłaszczonego na mocy prawa okupacyjnego lub decyzji władz okupacyjnych, 3) o rekompensatach dla ofiar narodowego socjalizmu (NS-Verfolgtenentschadigungsgesetz). Ponadto zwrotu bezprawnie przejętego mienia kulturalnego można w Niemczech dochodzić na podstawie ustawy z 29 października 1992 r.² o rehabilitacji karnej (Strafrechtliches Rehabilitierungsgesetz) oraz ustawy z 1 lipca 1994 r.³ o rehabilitacji administracyjnej (Verwaltungsrechtliches Rehabilitierungsgesetz). Jednak Federalny Trybunał Konstytucyjny (Bundesverfassungsgericht) w RFN uznał, że państwo – dla dobra powszechnego – może zastosować *wyłączenie ścieżki restytucyjnej* i pozostawienie zabytkowych przedmiotów w zbiorach publicznych przez 20 lat (tzw. bezpłatne świadczenia publiczne) dla badań naukowych. Prawo to zastosowano np. wobec Archiwum Goethego i Schillera, o którego zwrot ubiega się w imieniu swojej córki Leonie – księżę Michael von Sachsen-Weimar-Eisenach. Ostatecznie pozew wycofano w zamian za rekompensatę w wysokości 15,5 mln euro. Natomiast w przypadku wywłaszczenia dóbr kultury za czasów NRD prawodawstwo RFN nakazuje, aby domagający się zwrotu lub rekompensaty wykazał, iż zostało ono przejęte przez państwo w wyniku *nieuczciwych machinacji* lub że istniała *oszukańcza intencja* (s. 28). Zapobiegło to zwrotowi – przejętego przez władze NRD – mienia kulturalnego na masową skalę przez ich dawnych właścicieli lub spadkobierców.

Jan Kuklik omówił kwestię restytucji dóbr kultury w prawie czechosłowackim i czeskim w latach 1989-2000, zwracając uwagę na fakt, iż w Czechach proces konfiskat dóbr kultury rozpoczął się już w 1938 r., gdy Trzecia Rzesza przejęła obszary sudeckie, następnie nasilił się po 15 marca 1939 r., gdy utworzono Protektorat Czech i Moraw, a dokończony został po 1948 r. przez komunistyczną Czechosłowację. Parlament czechosłowacki w 1990 r. przyjął ustawę o rekompensatach i zwrocie mienia kulturalnego w naturze, która objęła wyłącznie obywateli Czechosłowacji w latach 1948-1989, pomijając tym samym jako beneficjentów dawnych obywateli Czechosłowacji narodowości niemieckiej, pozbawionych tegoż obywatelstwa po II wojnie światowej. Obok obywatelstwa czechosłowackiego (od 1994 r. czeskiego) jako wymóg zapisano także konieczność zamieszkania na terenie Czech. Ponadto w 2000 r. ustawą nr 212 o rejestracji dóbr kultury oraz mienia ofiar Holo-

Jan Kuklik omówił kwestię restytucji dóbr kultury w prawie czechosłowackim i czeskim w latach 1989-2000, zwracając uwagę na fakt, iż w Czechach proces konfiskat dóbr kultury rozpoczął się już w 1938 r., gdy Trzecia Rzesza przejęła obszary sudeckie, następnie nasilił się po 15 marca 1939 r., gdy utworzono Protektorat Czech i Moraw, a dokończony został po 1948 r. przez komunistyczną Czechosłowację. Parlament czechosłowacki w 1990 r. przyjął ustawę o rekompensatach i zwrocie mienia kulturalnego w naturze, która objęła wyłącznie obywateli Czechosłowacji w latach 1948-1989, pomijając tym samym jako beneficjentów dawnych obywateli Czechosłowacji narodowości niemieckiej, pozbawionych tegoż obywatelstwa po II wojnie światowej. Obok obywatelstwa czechosłowackiego (od 1994 r. czeskiego) jako wymóg zapisano także konieczność zamieszkania na terenie Czech. Ponadto w 2000 r. ustawą nr 212 o rejestracji dóbr kultury oraz mienia ofiar Holo-

caustu wydłużono do 2006 r. ostateczny termin składania wniosków restytucyjnych.

Krzysztof Hubert Łaskiewicz podjął problematykę reprivatyzacji dóbr kultury w Polsce. Już we wstępnych rozważaniach autor stwierdza, iż *Trzecia Rzeczypospolita nie odcięła się od PRL-owskiego ustawodawstwa w obszarze tak zwanego prawa niegodziwego. Taki stan rzeczy powoduje uporczywe trzymanie się poglądów opartych na austriackiej wizji »prawa-rozkazu«, mimo iż prawo to służyło ograniczeniu suwerenności państwa i było narzędziem drastycznego łamania naturalnych praw człowieka [...] Komunistyczne przepisy, na podstawie których odbierano obywatelom ich własność, obowiązują w Polsce do dziś* (s. 39). Następnie dokonał porównania obecnego prawodawstwa polskiego z prawodawstwem II Rzeczypospolitej, gdy państwo rekompensowało właścicielom i ich spadkobiercom własność odjętą przez państwa zaborcze. Zasady tego procesu określiła ustawa z 1932 roku, uzupełniona rozporządzeniem z roku 1937 (s. 41). Szkoda, iż autor nie podał, że uchwalona 18 marca 1932 r. ustawa oddawała dobra skonfiskowane przez rządy byłych państw zaborczych tylko uczestnikom walk niepodległościowych lub w razie ich śmierci pozostałemu przy życiu małżonkowi oraz krewnym w prostej linii zstępnej, i to pod warunkiem, że w dniu wejścia w życie ustawy byli obywatelami polskimi, nie byli karani za przestępstwa przeciwko państwu i wytoczyli powództwa przeciwko skarbowi. Zwracano tylko majątki, które nadal były własnością państwa. Jeżeli przedmiotem konfiskaty była nieruchomości miejska, uczestnik walk lub jego małżonek otrzymywał pełną wartość zabudowań, dzieci zaś 3/4, a dalsi zstępni połowę wartości. Biorąc pod uwagę fakt, iż żaden powstaniec ani jego

małżonek nie dożył uchwalenia przedmiotowej ustawy, intencje rządu i sejmu były nad wyraz przejrzyste: oddać jak najmniej. Realizując to zamierzenie, nie zawahano się obciążyć zwracanych dóbr wysokim podatkiem – od 4 do 30%, w zależności od wartości majątku. Prawo do takiego podatku wywodzone z czasów I Rzeczypospolitej, kiedy to obywatel, odzyskując mienie wydarte Tatarom lub Moskalom, płacił wojsku podatek za trudy i pomoc. Każdy pretekst był dobry, gdy chodziło o interes skarbu. Powyższe regulacje dotyczyły nawet tych, którzy uzyskali już prawomocne wyroki sądowe, nakazujące zwrot skonfiskowanych dóbr⁴. Brak uregulowań prawnych w tej dziedzinie w czasach III Rzeczypospolitej zmusił wielu dawnych właścicieli do wnoszenia skarg na władze polskie do Trybunału Konstytucyjnego RP i do Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Algis Balezentis przedstawił niektóre aspekty prawne reprivatyzacji na Litwie. Litewski Trybunał Konstytucyjny 27 maja 1994 r. uznał, że własność, którą władza radziecka znacjonalizowała po 1940 r. należy traktować jako mienie oddane *de facto* pod kuratelę państwa. Jednocześnie uznał, że władze odrodzonej w 1990 r. Litwy nie ponoszą odpowiedzialności za radziecką okupację sprzed półwiecza ani za jej skutki. W przypadku znacjonalizowanych dóbr kultury uznano, iż sprawiedliwa rekompensata za mienie, którego nie można zwrócić, jest zgodna z konstytucją Litwy. Wyjątek stanowią mają ruchome (*paramenty*) i nieruchomości dobra kultury należące do 1940 r. do Kościoła katolickiego, a bezprawnie skonfiskowane w latach 1940-1990. W 1997 r. litewski sejm (Sejmas) uchwalił ustawę o restytucji praw własności obywatelom Litwy niezależnie

od miejsca zamieszkania. Jednocześnie wyłączono z restytucji mienie ruchome lub zniszczone osób fizycznych. Jedynym wyjątkiem był zwrot ponad 300 przedwojennych zwojów Tory, zagrabionych Żydom przez Niemców (ale jako majątku gmin żydowskich).

W części II uwagę skupiono na mieniu ofiar Holocaustu. Hans-Joachim Hinz omówił to zagadnienie w odniesieniu do obszaru dawnej NRD. Zbiorowym spadkobiercą mienia żydowskiego jest Fundacja na rzecz Żydowskich Roszczeń Materialnych wobec Niemiec (Conference on Jewish Material Claims against Germany). Na podstawie deklaracji rządów RFN i NRD z 15 czerwca 1990 r. (załącznik nr 3 do traktatu zjednoczeniowego) Fundacja uzyskała prawo do składania wniosków restytucyjnych w imieniu osób i organizacji prześladowanych w okresie od 30 stycznia 1933 do 8 maja 1945 r. ze względów rasowych, politycznych, religijnych i ideologicznych, które z tego powodu utraciły swoją własność w wyniku wymuszonych sprzedaży, wywłaszczeń albo w inny sposób. Termin zgłaszania roszczeń wygaś 30 czerwca 1993 roku. Jednak w grudniu 1992 r. Fundacja wystąpiła z całościowym wnioskiem o zwrot wszystkich przedmiotów żydowskich ofiar Holocaustu, z wyjątkiem tych, do których spadkobiercy zgłosili już roszczenia. Owe całościowe wnioski są przedstawiane nadal. W roku 2001 objęto nimi 2 mln 200 tys. obiektów (s. 72). Wyjątkiem są kolekcje obrazów Maxa Silberberga i Carla Sachsa z przedwojennego Wrocławia (Breslau), które dziś znajdują się w Warszawie (s. 80-81).

Problemy z mieniem ofiar Holocaustu mają Czechy, gdyż wywłaszczeń dokonał Urząd Protektora Rzeszy na Czechy i Morawy (od

1943 r. Niemieckie Ministerstwo ds. Czech i Moraw) – o czym pisze Pavel Jirásek w artykule pt. *Restytucja a nakaz ochrony dziedzictwa kulturalnego – harmonia czy sprzeczność* – stąd władze czeskie nie poczuwają się do winy. Jednak na mocy dekretów Benesa z 1945 r. (dekret nr 5) część mienia ofiar Holocaustu przejęły władze czeskie jako *własność Niemców, Węgrów, zdrajców i kolaborantów*. Dopiero naciski międzynarodowe zmusiły władze w Pradze w 1998 r. do dokonania inwentaryzacji zbiorów archiwów, bibliotek i muzeów czeskich. W tymże roku powołano do życia (rozporządzeniem Rady Ministrów nr 773 z 28 listopada) Centrum Dokumentacji Transferów Własności Dóbr Kultury Ofiar Holocaustu. W pierwszym etapie poszukiwań zidentyfikowano 2475 przedmiotów, które były pierwotnie własnością ofiar Holocaustu; a w drugim etapie – 4275 obiektów i ponad 10 kolekcji. Do końca 2004 r. zwrócono już ponad 700 dzieł sztuki z tej kategorii.

Fero Alexander omówił proces restytucji dóbr kultury na Słowacji. Wskazał on na znaczenie ustawy z 27 października 1993 r. (nr 282) o naprawieniu niektórych krzywd majątkowych wyrządzonych Kościołom i związkom wyznaniowym. Za datę, od której obowiązywać miała restytucja uznano: a) dla gmin żydowskich dzień 2 listopada 1938 r., b) dla Kościołów chrześcijańskich dzień 8 maja 1945 roku. Przedawnienie wniosków restytucyjnych nastąpiło 31 marca 1996 roku. Natomiast do dziś nie został rozwiązany problem tzw. 500 reichsmarek wypłacanych przez rząd słowacki nazistowskiemu Niemcom za każdego deportowanego ze Słowacji Żyda. Pieniądze te pochodziły ze sprzedaży mienia skonfiskowanego deportowanym (oznacza to, iż ofiary opłacili swych opraw-

ców!). Centralny Związek Religijny Gmin Żydowskich na Słowacji zebrał dokumenty potwierdzające, że III Rzesza otrzymała do końca 1943 r. około 18 mln reichsmarek (ok. 200 mln ówczesnych koron słowackich, czyli ok. 18 mln marek RFN). Centralny Związek Religijny Gmin Żydowskich na Słowacji zwrócił się do rządu RFN o wypłacenie odszkodowania za majątek ofiar Holocaustu. Decyzja była odmowna. W 2001 i 2003 r. skargi odrzuciły również sądy niemieckie, a odwołanie od ich decyzji zostało skierowane do Międzynarodowego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Agnes Peresztegi przedstawiła problem własności dóbr kultury na Węgrzech. Wskazała na znaczenie dekretu nr 3923 z 1919 r., który częściowo ograniczył prawo obywateli węgierskich do swobodnego dysponowania dobrami kultury poprzez kontrolę ich wywozu z kraju, a także ustawy nr XI z 1929 r., na mocy której zarejestrowano na Węgrzech wszystkie dobra kultury oraz tzw. Uniwersytetowi Węgierskiej Kolekcji Narodowej nadano prawo pierwokupu wszystkich zarejestrowanych obiektów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych. W 1949 r. na mocy o ustawy nr 13 o muzeach i zabytkach historycznych przyznano ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego prawo wydawania nakazu przekazania zbiorów prywatnych do zbiorów publicznych, jednak bez ich nacjonalizacji (tzw. depozyt przymusowy). Przepisy te złagodzone wprawdzie w 1963 r. dekretem z mocą ustawy nr 9 o ochronie eksponatów muzealnych, jednak dopiero ustawy odszkodowawcze z 1989 r. pozwoliły na dochodzenie swoich praw w zakresie przejętych przez państwo dóbr osobistych w latach 1944-1989, ale Urząd ds. Odszko-

dowań odmówił ich zastosowania wobec dóbr kultury. Kwestię dóbr kultury powierzono następnie Dyrekcji ds. Dóbr Skarbu Państwa przy Ministerstwie Narodowego Dziedzictwa Kulturalnego. Każdy z właścicieli musi jednak udowodnić prawa własności. Do dziś uwzględniono nieliczne roszczenia restytucyjne.

W odniesieniu do mienia ofiar Holocaustu – Węgry odmówiły przyznania, iż uczestniczyły w Holocauście, gdyż dokonali go wyłącznie Niemcy okupujący państwo węgierskie od 19 marca 1944 roku. Jednak w połowie lat 90. XX w. World Jewish Restitution Organization (WJRO) uznała, że rząd węgierski ponosi odpowiedzialność za okres przed 19 marca 1944 oraz od stycznia 1945 r. (*nb.* w 1947 r. własność bezdziedzicznych dóbr kultury należących pierwotnie do ofiar Holocaustu została przeniesiona na państwo węgierskie) i zażądała w 1995 r. odszkodowania w wysokości 650 mln dolarów (s. 105). Rząd węgierski wniosek odrzucił. Szkoda, iż nie podano tutaj przykładu tzw. złotego pociągu. Chodzi o przejęcie w 1945 r. przez żołnierzy amerykańskich dowodzonych przez gen. Harry'ego Collinsa na obszarze Austrii, niedaleko Salzburga, pociągu złożonego z 24 wagonów, który Niemcy wysłali z Budapesztu z zagrabionym mieniem żydowskim (meble, obrazy, dywany i kosztowności). Wówczas gen. Collins uznał pociąg za zdobycz wojenną, z której wybrał sobie meble do biura i własnego domu w USA, część rozdał podwładnym oficerom, a resztę armia USA sprzedała na aukcjach. Zagrabione mienie wyceniono na ówczesnych 20 mln dolarów. Żydzi węgierscy wystąpili o jego zwrot lub o wypłacenie odszkodowania, grożąc skierowaniem sprawy do sądów amerykańskich. Rząd USA dla uniknięcia

kompromitacji oddał sprawę do polubownego załatwienia Komisji ds. Restytucji Mienia Ofiar Holocaustu uznając, iż gen. Collins w 1945 r. złamał przepisy obowiązujące w armii USA. Spór zakończył się ugodą, zgodnie z którą rząd USA zobowiązał się wypłacić 25,5 mln dolarów w ciągu pięciu lat organizacjom żydowskim, które z kolei przeznaczają je na pomoc charytatywną dla ludności węgierskiej pochodzenia żydowskiego (na całym świecie żyje obecnie ok. 60 tys. węgierskich Żydów i gdyby każdy z nich miał otrzymać równe odszkodowanie, to wynosiłoby ono ok. 300 dolarów). Ugodę zaakceptowała Federacja Węgierskich Żydów – Ofiar Holocaustu.

Franciszek Cemka omówił problem mienia ofiar Holocaustu w Polsce. Stwierdził, że *Polska, sama będąc ofiarą hitlerizmu, jest krajem przechowującym w muzeach przedmioty odebrane (przez Niemców) ofiarom Holocaustu*. Jako przykład podał akwarele Dinah Gottlieb-Babbitt w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Natomiast zrabowane przez III Rzeszę archiwalia, księgozbiory i dzieła sztuki ofiar Holocaustu zostały przez Niemców wywiezione w czasie II wojny światowej i dzisiaj znajdują się w zbiorach państw europejskich i pozaeuropejskich (głównie w USA). Ten ważny fakt zazwyczaj umyka uwadze domagających się od Polski odszkodowania! Jednak nie należy zapominać, że polskie archiwa, biblioteki i muzea nie przeprowadziły jeszcze inwentaryzacji swoich zasobów i zbiorów pod kątem praw własności do poszczególnych obiektów (tzw. mienie bezdziedziczne szacowane jest na kilkanaście miliardów dolarów!). Wówczas mógłby powstać wykaz dziedzictwa ruchomego, które mogłoby podlegać roszczeniom restytucyjnym i reprzy-

watyzacyjnym. Jednocześnie należy podkreślić, że państwem-sukcesorem III Rzeszy jest Republika Federalna Niemiec, która powinna zadośćuczynić roszczeniom spadkobierców ofiar Holocaustu.

W części trzeciej, ukazującej losy własności organizacji społecznych, kościołów i związków wyznaniowych, omówił regulacje prawne dotyczące majątku kościelnego w Republice Czeskiej. Wskazał, że ograniczenia prawne wobec majątku kościelnego w Czechach sięgają czasów cesarza Józefa II – powierzył on te zagadnienia te (niezależnie od Stolicy Apostolskiej) powołanemu do życia w 1770 r. Wydziałowi Spraw Kościelnych, którego decyzje (mimo protestów napływających z Rzymu) były ostateczne. Od 19 grudnia 1781 r. wszelkie sprawy majątku kościelnego podlegały wyłącznie państwu. Zamykając klasztory i zakony, we władanie państwa przejęto archiwa, biblioteki i dzieła sztuki. Również ustawy z 21 grudnia 1867 r. oraz 7 maja 1874 r. sankcjonowały wcześniejszy prymat państwa nad władzą duchowną. Praktyka ta stosowana była także w latach 1918-1989. A więc polityka ograniczania wpływów Kościoła katolickiego w Czechach trwała 220 lat! Dopiero z dniem 15 kwietnia 1992 r. w Republice Czeskiej został zlikwidowany nadzór państwa nad majątkiem kościelnym, co potwierdziła ustawa federalna z 20 listopada tegoż roku, rozciągając przepisy również na Republikę Słowacką. Wówczas to kościoły i związki wyznaniowe uzyskały osobowość prawną. Nie można jednak mówić o restytucji mienia kościelnego, lecz jedynie o przekazaniu części majątku stanowiącego dotychczas własność państwa. Zwrócono Kościołowi nieruchomości, jednak majątek ruchomy – w tym dobra kultury i paramenty liturgiczne o wartości

muzealnej – nadal pozostają we władaniu instytucji państwowych.

W odniesieniu do Węgier zagadnienia praw własności wspólnot wyznaniowych ukazali Tibor Fedor i Gábor Galik. Przeprowadzona w 1952 r. nacjonalizacja mienia kościelnego – obok nieruchomości (z wyłączeniem świątyń) – dotknęła także archiwa, biblioteki i dzieła sztuki (z wyjątkiem paramentów liturgicznych), będące dotychczas własnością kościołów i związków wyznaniowych. Sprawy restytucji mienia nieruchomego uregulowano ustawą nr XXXII z 22 lipca 1991 roku. Jednak kościelne dobra kultury przejęte przez państwo po II wojnie światowej zostały w ustawie pominięte. Również Trybunał Konstytucyjny decyzją nr 4 z 12 lutego 1993 r. uznał przyjęte rozwiązanie za zgodne z konstytucją Węgier. Jednocześnie wydłużono z 10 do 20 lat okres zgłaszania roszczeń pod adresem państwa, zaznaczając, że zwrócony majątek może służyć wyłącznie działalności religijnej.

W części IV podjęto problem sukcesji instytucjonalnej i dóbr przemieszczonych w wyniku zmiany granic. Wojciech Kowalski zajął się zagadnieniem repatriacji dóbr kultury (czyli ich zwrotu narodom autochtonicznym), które zostały wywiezione przez prawnego właściciela i oddane w depozyt w celu zabezpieczenia i przechowania. Pierwszym takim przypadkiem były żądania Włoch wobec Austro-Węgier w 1893 r., gdy domagano się zwrotu 135 obrazów wywiezionych z Italii do Wiednia w 1838 roku. Wobec negatywnego stanowiska Wiednia negocjacje przeciągnęły się aż do 1919 r. i zostały uregulowane dopiero traktatem z Austrią zawartym w Saint-Germain-en-Laye 10 września 1919 r. (art. 93, 192 i 193) oraz z Węgrami w Trianon 4 czerwca 1920 (art. 176 i 177). Również traktat ryski

z 18 marca 1921 r. w art. XI pod pojęciem „Reewakuacja” ujmował repatriację zbiorów wywiezionych do Rosji dobrowolnie w celu zabezpieczenia lub przemieszczenia na stałe do stolicy kraju [Sankt-Petersburga], ale także restytucję obiektów wywiezionych tam w ramach zwykłej grabieży wojennej (s. 173). Autor podkreślił także znaczenie Konwencji Wiedeńskiej z 7 kwietnia 1983 r. o sukcesji państw w zakresie własności państwowej, archiwów i długów. Chociaż *poza archiwami nie mówi ona wprost o sukcesji dóbr kultury, ale mienie ruchome, a więc również dobra państwa poprzednika, przyznaje państwu sukcesyjnemu według zasady więzi terytorialnej, czyli w sposób w pełni pokrywający się z zasadami repatriacji* (s. 190).

Serhij Kot omówił problem restytucji dóbr kultury w przestrzeni postradzieckiej (na przykładzie Ukrainy). Autor wskazał na źródła pochodzenia zrabowanych dóbr kultury: a) rozkazy rosyjskiego Sztabu Generalnego w czasie I wojny światowej nakazujące wywiezienie wszelkiego majątku ruchomego lub jego zniszczenie, b) powszechna nacjonalizacja przeprowadzona przez rząd Lenina, c) przymusowa konfiskata najcenniejszych zbiorów przez państwową firmę Sowietskij Antikwariat, d) nacjonalizacja na okupowanych obszarach II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941 (na tzw. Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie), e) grabież dóbr kultury w krajach Europy Środkowo-Wschodniej przez tzw. brygady trofiejne Armii Czerwonej, f) wywóz z okupowanych Niemiec do ZSRR dóbr kultury zagrabionych przez III Rzeszę w latach II wojny światowej. W niepodległej Ukrainie pierwszym aktem prawnym regulującym status upaństwowionych w czasach ZSRR dóbr kultury była ustawa z 17 kwietnia 1991 r. o rehabilitacji ofiar represji politycznych (doty-

czyła jedynie obywateli Ukrainy). Zwrócono także uwagę na fakt, że aż do 2000 r. obowiązywała ustawa Ukraińskiej SSR z 1987 r. o ochronie i wykorzystaniu zabytków historii i kultury, która stanowiła, że *wszystkie zabytki historii i kultury na terytorium Ukrainy stanowią „wylączną własność państwa”* (s. 198). Ten stan prawny w odniesieniu do archiwów potwierdziła ustawa z 13 grudnia 2001 r. o narodowych zbiorach archiwalnych i jednostkach archiwalnych, która stanowi że *archiwa i archiwalia będące własnością państwa bądź jednostek terytorialnych (samorządowych) nie mogą być przedmiotem prywatyzacji, handlu, zastawu ani innych umów związanych z przekazaniem prawa własności* (rozdz. III, art. 10) (s. 199). Obecne ustawodawstwo Ukrainy broni nienaruszalności zbiorów archiwalnych, bibliotecznych i muzealnych znajdujących się w zbiorach państwowych i nie przewiduje ich reprivatyzacji. Wyjątek stanowią paramenty liturgiczne, których zwrotu mogą domagać się kościoły i związki wyznaniowe na podstawie rozporządzenia prezydenta Ukrainy z 21 marca 2002 r. „O konieczności natychmiastowej likwidacji negatywnych skutków totalitarnej polityki byłego ZSRR dotyczących religii oraz przywrócenia kościołom i organizacjom religijnym naruszonych praw” (s. 201). Niemal jednocześnie (w lutym tegoż roku) rząd Ukrainy uchylił wszelkie ograniczenia w przekazywaniu w użytkowanie organizacjom religijnym zabytkowych budynków sakralnych. Jednak Ukraina nadal nie posiada aktów prawnych dotyczących restytucji dóbr kultury.

Znana w Polsce i Niemczech dziennikarka, Nawojka Cieślińska-Lobkowicz, skupiła uwagę na problemach dóbr kultury związanych ze zmianami granic w Europie Środ-

kowo-Wschodniej na mocy układu poczdamskiego z 2 sierpnia 1945 roku. Dotyczy to głównie ziem zachodnich i północnych Polski (ale także Rosji – okręgu kaliningradzkiego), z których Niemcy ewakuowali archiwalia, zbiory biblioteczne oraz dzieła sztuki, gdyż ich zdaniem związane są kulturowo z ludnością niemiecką przesiedloną na mocy decyzji międzynarodowych za Odrę i Nysę Łużycką. W tym celu w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec powołano do życia Fundację Pomorską (która ewakuowane dobra kultury przejęła w zarządzanie, a w 1957 r. przekazała Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kultury jako depozyt wieczysty) nadzorowaną od 1949 r. (od powstania RFN) przez Niemiecką Komisję ds. Restytucji, przekształconą w 1952 r. w Niemiecki Urząd Powierniczy ds. Dóbr Kultury. Autorka wskazała także na rabunki dokonane przez tzw. brygady trofiejne Armii Czerwonej, które uznały późniejsze ziemie zachodnie i północne Polski za *terytorium zdobywcze, z którego należało wywieźć do Rosji jak najwięcej łupów* (s. 229). Podobnie zachowywały się w okupowanych Niemczech wojska amerykańskie, przez co sporo zagrabionych dóbr kultury (w tym pochodzących z archiwów, bibliotek i muzeów w okupowanej przez III Rzeszę Polsce) znalazło się na amerykańskim i międzynarodowym rynku antykwarycznym.

Andrzej Rottermund – dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie – skoncentrował się na zagadnieniu reprivatyzacji dóbr kultury w odniesieniu do muzeów. Zwrócił uwagę na ich nacjonalizację w Polsce Ludowej (1944-1989), która doprowadziła do przejścia przez muzea państwowe około 80 tys. obiektów pochodzących z mienia podworskiego (szczegółne „zasługi” na tym polu wykazał

prof. Stanisław Lorentz – wieloletni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie), a także przejścia na cele muzealne zespołów pałacowo-parkowych, m.in. w Gołuchowie, Kozłowie, Łańcucie, Nieborowie, Pieskowej Skale, Pszczynie, Rogalinie i Wilanowie. Dzisiaj spadkobiercy ich prawnych właścicieli domagają się zwrotu zagarniętych przez państwo majątków. Wyjątkiem są powstałe w 1991 r. dwie fundacje – Fundacja Książąt Czartoryskich przy Muzeum Narodowym w Krakowie oraz Fundacja im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu.

W zamieszczonej w książce dyskusji na szczególną uwagę zasługuje głos Patrici Kennedy-Grimsted z Harvardu, która mówiła o konieczności traktowania zbiorów dzieł sztuki i bibliotek inaczej niż archiwów. Te ostatnie nie mogą zostać oderwane od instytucji, która je tworzyła, i od

miejsca, w którym powstały. Nie wolno ich też dzielić. Dzielenie archiwów po pierwszej wojnie światowej było surowo krytykowane na całym świecie. Pamiętajmy, że nie zawsze archiwa muszą pozostawać wierne swojemu krajowi! (s. 238).

Podsumowania sesji dokonał Piotr Kosiewski z Fundacji im. Stefana Batorego w Warszawie stwierdzając, że *Niechlubnym wyjątkiem jest tu Polska, w której co prawda dokonano zwrotu majątku należącego do Kościołów i wspólnot wyznaniowych, jednak w przypadku mienia prywatnego nie doszło do przyjęcia – mimo prób – stosownej ustawy* (s. 292) oraz że *Mówiąc o zbrodniach dokonanych przez nazistów, nie można jednak zapominać o krzywdach popełnionych w imię systemu komunistycznego* (s. 294).

Do rąk czytelników trafiła niezmiernie interesująca i przydatna publikacja, która w sposób wpraw-

dzie fragmentaryczny, ale jakże ważki podniosła problem reprivatyzacji utraconego dziedzictwa kulturowego państw Europy Środkowo-Wschodniej w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji po II wojnie światowej. Wpisuje się ona dobrze w klimat współczesnych dyskusji na temat repatriacji dóbr kultury. Przeczytałem ją nie tylko z dużym zainteresowaniem, ale także z wielkim pożytkiem dla własnych wieloletnich badań nad tymi zagadnieniami, które zwieńczone zostały monografią: *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów nowożytnych do współczesnych* (Kraków 2006, ss. 1287 + 157 dokumentów barwnych), złożona w hołdzie prof. Karolowi Estreicherowi jun. (1906-1984) w setną rocznicę urodzin.

Dariusz Matelski

Przypisy

¹ Bundesgesetzblatt 1, 1994, I, nr 6, s. 2624 in.

² Bundesgesetzblatt 1, 1992, I, s. 1814 in.

³ Bundesgesetzblatt 1, 1994, I, s. 1311 in.

⁴ Zob. *Syn powstańca Stefan Szumkowski kontra Rubcew*; <http://lists.ceti.pl/pipermail/wiec/20050227/002215.html>.

***Dobra kultury i problem własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku (Cultural Property and the Problem of Ownership. The Experiences of Central Europe after 1989)*, ed. by G. Czubek, P. Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, Wydawnictwo TRIO, Warsaw 2005, 316 pp., il. 4**

The Stefan Batory Foundation in Warsaw has issued material from a conference organised in Warsaw on 5 July 2005, and dealing with the reprivatisation of property in Central-Eastern Europe after the second world war. The publication is divided into the following chapters: I. *Private property. Reprivatisation* (pp. 19-66); II. *Propriety of the Victims of the Holocaust* (pp. 65-122); III. *Property of social organisations, churches and religious unions* (pp. 121-162); IV. *Institutional succession and property transferred due to changes of boundaries* (pp. 161-246); V.

Reprivatisation and the restitution of cultural heritage (pp. 547-286). The publication also presents a discussion between authors of the papers (pp. 287-290), notes about the authors, an index of persons and a list of illustrations.

The years 1944 and 1945 were significant for the countries of Central-Eastern Europe: the Red Army not only ousted the Germans but also introduced the customs and system of its native land. More, it was followed by groups of archivists, librarians, historians of art and museum experts who comprised the so-

called cultural battalions of the NKVD, known in Russian as *trofiyeniye otriadi*, which treated cultural property as war booty. In certain cases, the latter was restored as a "gift to the Soviet peoples". The new authorities issued decrees and rulings aimed at establishing cultural property: archival material, book collections and collections of works of art, many of which had been assumed illegally or by violating communist legislation. Not until the transformations of 1989 did Central-Eastern Europe witness the privatisation of cultural property; its

legal owners demanded compensation from the successors of the postwar state authorities.

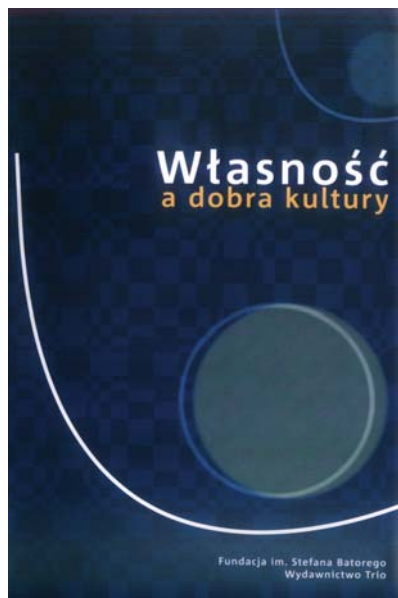
The readers have been offered an extremely valuable publication – the outcome of eight conferences on the

reprivatisation of the cultural heritage of Central-Eastern European states, with particular emphasis on the situation after the second world war. The discussion, concurrent with the climate of contemporary debates about the reprivatisation of

cultural property, involved lawyers, historians, art historians and economists from the Czech Republic, Lithuania, Germany, Poland, Slovakia, and Hungary.

Dariusz Matelski

Własność a dobra kultury, red. Grażyna Czubek i Piotr Kosiewski, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2006, ss. 238.



Zagadnienia własności dóbr kultury, podobnie jak wszelkich form własności w państwach postkomunistycznych, to poważny problem polityczny i mentalny. Z krajów nowo przyjętych w 2004 r. do Unii Europejskiej, tylko Polska nie posiada do dziś ustawy reprivatyzacyjnej. Tym zagadnieniem jest poświęcona najnowsza publikacja Fundacji im. Stefana Batorego, która poprzedzona została już dwoma interesującymi i wartościowymi tomami: *Przemieszczone dobra kultury. Przypadek Europy Zachodniej i Wschodniej w XX wieku* (Warszawa 2004) oraz *Dobra kultury i problem własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku* (Warszawa 2005) – ta ostatnia została omówiona przez niżej podpisanego na łamach niniejszego czasopisma.

Rozważania rozpoczyna tekst Piotra Kosiewskiego *Własność a zbiory publiczne* (s. 7-12). Autor wskazał w nim na nieudane próby przyjęcia przez Sejm RP po 1989 r. ustawy reprivatyzacyjnej, w ramach której – oprócz mienia nieruchomości – rozwiązany byłby również problem ruchomości, w tym dóbr kultury. Ostatnia próba legislacyjna (rządu Marka Belki) z wiosny 2005 r., pod znamienym tytułem „O rekompensatach z tytułu przejęcia przez Państwo nieruchomości i niektórych ruchomości”¹, nadal pozostaje projektem. Kosiewski sugeruje, że wzorem tzw. konferencji waszyngtońskiej z 1998 r. na temat dzieł sztuki skonfiskowanych przez nazistów² powinna się odbyć analogiczna debata odnośnie do polityki grabieży dóbr kultury przez reżimy komunistyczne po 1945 r. w Europie Środkowo-Wschodniej, o co w 2004 r. apelował już prof. Krzysztof Pomian z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, argumentując że *czas już skończyć i w tej dziedzinie drugą wojnę światową, a wraz z nią epokę totalitaryzmów i ich przestępczej polityki, i ich tajemnic*³. Poddając pod dyskusję kwestie zasygnalizowane w tytule swego wystąpienia, Kosiewski stwierdza, że większość muzeów, bibliotek, w mniejszym stopniu archiwów – stanęła przed poważnym problemem, *przechowuje bowiem obiekty, do których składane są roszczenia, a bywają to obiekty o fundamentalnym znaczeniu dla zbiorów tych instytucji oraz dla naszych kolekcji publicznych*

jako całości, i właśnie dzięki nim ów cel dbania o dziedzictwo kulturalne może być realizowany.

Całość dyskusji została podzielona na trzy bloki tematyczne. Pierwszy z nich to *Własność prywatna – zbiory publiczne – problem reprivatyzacji po 1989 roku*. Tekst Hanny Łaskarzewskiej *Zbiory przejęte i przemieszczone w bibliotekach polskich po drugiej wojnie światowej. Problemy własności, przykłady rozwiązań* (s. 15-47) nawiązuje do akcji ratowania księgozbiorów w latach 1944-1945 z pozostałości wojennej. Wówczas w ramach tzw. akcji pruszkowskiej ocalono ok. 400 000 książek ze zbiorów warszawskich. A wojenne straty z lat 1939-1945 (w porównaniu ze stanem z sierpnia 1939 r.) sięgają ponad 14 milionów jednostek. W 1945 r. ówczesny dyrektor Naczelnej Dyrekcji Bibliotek w Ministerstwie Oświaty dr Józef Grycz pisał: *Wobec spustoszenia, jakiego niemieccy okupanci dokonali w naszych księgozbiorach, musimy niezwłocznie przystąpić do zabezpieczenia zachowanych zbiorów i podjąć odbudowę bibliotek; zaś Ksawery Świerkowski konstatawał: przemarsze wojsk, nie rozumiejących pisma łacińskiego, uważających wszystko co jest tym pismem pisane lub drukowane, za niemieckie, a potrzebujących papieru na papierosy, wywołały bardzo wiele poważnych zniszczeń.* W tym czasie szczególnie ucierpiały cenne zbiory starych druków (łacińskich, niemieckich, francuskich), niezrozumiałych dla gra-

bieżców i pospolitych rabusiów, do których zaliczała się niejednokrotnie i miejscowa ludność polska. Przykładem może być majątek Sanguszków, gdzie: *Chłopi z Gumnisk pod Tarnowem pełniąc wartę w pałacu Sanguszków ogrzewali pomieszczenie paląc książki z pałacowej biblioteki i oświetlali je świecą zrobioną z woskowych pieczęci odciętych od pergaminowych dyplomów. Usprawiedliwiali swój czyn tym, że do palenia wybierali książki „stare”⁴. Pierwsze zarządzenie o ochronie tych dóbr Naczelnny Dowódca Wojska Polskiego wydał 22 listopada 1944 r., nakazując zabezpieczyć napotkane w terenie materiały naukowe, cenne podręczniki i książki naukowe; zaś Resort Oświaty PKWN 29 listopada 1944 r. opracował okólnik w sprawie zabezpieczenia bibliotek i zbiorów bibliotecznych, który skierowano do wszystkich inspektorów szkolnych na terenach zarządzanych przez władze PKWN. W Resorcie Oświaty utworzono odrębny Referat Biblioteczny (następnie Wydział Bibliotek), kierowany przez Józefa Janiczka, który stwierdził: *prawnicy stoją na stanowisku [w sprawie podziału księgozbiorów podworskich – D.M.], że poprzedni właściciele nie utracili w stosunku do księgozbiorów, będących ich własnością, swego prawa posiadania. Wyrażają opinię, że tylko drogą wypłaty odszkodowania może Skarb Państwa przejąć je na własność. Jest to zagadnienie ważne z tego względu, że w niektórych bibliotekach podworskich znajdują się wartościowe partie książek, które powinny wejść jako ogólnonarodowy dorobek do naszych bibliotek państwowych. W tym kierunku należy podjąć energiczne zabiegi*⁵. Jednak praktyka znacznie odbiegała od deklaracji ministerialnych urzędników. W dniu 9 lipca 1945 r. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie o przejściu księgozbi-*

rów podworskich od pełnomocników do spraw reformy rolnej⁶, a 4 sierpnia 1945 r. o zabezpieczeniu i użytkowaniu księgozbiorów opuszczonych i porzuconych⁷, zaś 1 grudnia 1945 r. powołano Delegata Ministra Oświaty do zabezpieczenia księgozbiorów opuszczonych i porzuconych, którym został dr Stanisław Sierotwiński, z siedzibą urzędu w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Nie udało się jednak zabezpieczyć wielu poniemieckich księgozbiorów, które tzw. brygady trofiejne NKWD wywiozły do ZSRR⁸.

Już bezpośrednio po wojnie właściciele archiwów, bibliotek oraz galerii podworskich i pałacowych domagali się od państwa polskiego zwrotu swojej własności. Jako pierwszy wystąpił Krzysztof Radziwiłł z Sichowa z żądaniem wydania przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Kielcach księgozbioru zabranego w tzw. depozyt przymusowy, jednak w grudniu 1947 r. jako poseł na sejm RP nieoczekiwanie podarował go bibliotece kieleckiej (2000 woluminów, z których następnie wypożyczył do osobistego użytku 80 książek). Kolejna próba odzyskania przejętych do zbiorów publicznych księgozbiorów rodowych miała miejsce w 1987 r., gdy Franciszek Xawery Krasicki z Leska wystąpił o zwrot biblioteki pałacowej (ok. 6000 woluminów). Sprawa została nagłośniona w środkach masowego przekazu. Zachęciło to do złożenia analogicznych wniosków Sanguszków, Branickich, Zamoyskich, Tarnowskich, Potockich, a także Zarząd Miasta Elbląga, który domagał się zwrotu depozytu z Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu (zwrot nastąpił dopiero w 2000 r.!). Również Archidiecezja Przemysko-Warszawska Obrządku Greckokatolickiego zwróciła się do Biblioteki Narodowej w Warszawie (za pośrednictwem Ministerstwa

Kultury) o oddanie jej przechowywanych tam dzieł. Do upadku PRL nie udało się odzyskać przejętych przez państwo księgozbiorów. W latach III Rzeczypospolitej właściciele i ich spadkobiercy wybrali drogę sądową. Jako pierwszy z powództwem wystąpił senator RP Jan Zamojski (ostatni ordynat zamojski; w 1950 r. skazany na 25 lat więzienia i przepadek mienia za działalność niepodległościową, 1991 wyrokiem sądu wojskowego uniewinniony i zrehabilitowany) przeciwko Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie o zwrot około 12 000 tomów z biblioteki pałacowej w Klemensowie. W 2000 r. zapadł ostateczny wyrok, na mocy którego nakazano księżnicy lubelskiej wydanie przechowywanych tam 7783 woluminów z Klemensowa. W 2002 r. z pozwem przeciw Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Kielcach wystąpiła rodzina Łuniewskich z Gnojna, uzyskując w 2004 r. wyrok nakazujący zwrot księgozbioru rodowego. Również Jan Artur Tarnowski z Dzikowa wystąpił do Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich o oddanie rękopisu *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza – spór zakończono ugodą i Ossolineum kupiło rękopis od J. A. Tarnowskiego za 800 000 zł. W analogiczny sposób uregulowano spór między spadkobiercą Leopolda Jana Kronenberga, Andrzejem de Janasz z Kalifornii, a Biblioteką Narodową w Warszawie o rękopisy *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza oraz *Starej baśni* Józefa Ignacego Kraszewskiego – za nie zapłacono 200 000 zł. W 2004 r. z roszczeniami wobec Biblioteki Narodowej w Warszawie wystąpił Antoni Potocki, dziedzic Krzeszowic i Zatora, żądając zwrotu księgozbiorów pałacowych skonfiskowanych jego ojcu Andrzejowi Potockiemu w 1947 roku. Ale zdarzają

się i odmienne postawy prawnych właścicieli księgozbiorów podworskich i pałacowych. W 2004 r. Marcin Zamoyski – syn ostatniego, XVI ordynata, Jana Zamoyskiego – potwierdził w imieniu rodziny wolę ojca o pozostawieniu w Bibliotece Narodowej w Warszawie dawnych zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej oraz podpisał umowę o przekazaniu do zbiorów państwowych archiwum ordynata, przejętego także w depozyt przymusowy. Również Jan Artur Tarnowski z Dzikowa zawarł w Bibliotece Narodową umowę depozytową, przekazując jej książki biblioteki dzikowskiej na okres dziesięciu lat, zaś Paweł i Claude Sanguszkowie (spadkobiercy Gumnisk i Podhorców) w 2002 r. darowali Bibliotece Jagiellońskiej znaczną część najcenniejszych zbiorów, a pozostałe złożyli w depozycie na pięć lat.

Hanna Łaskarzewska w konkluzji pisze: *W ostatnim piętnastolecu przeszliśmy – jako bibliotekarze – dość długą i trudną drogę w oswojaniu się z nową rzeczywistością, polegającą na respektowaniu praw własnościowych do zbiorów od dziesięcioleci pozostających w instytucjach państwowych. Była to także bolesna lekcja historii naszego powojennego bibliotekarstwa i przyspieszony kurs z zakresu historii poszczególnych kolekcji, dużych bibliotek i pojedynczych egzemplarzy cennych książek czy rękopisów. Nie jest bowiem łatwo z dnia na dzień uświadomić sobie, że dla wielu pieczołowicie zgromadzonych księgozbiorów, którymi opiekowaliśmy się od lat, jesteśmy czymś w rodzaju „rodziny zastępczej” i w każdej chwili może się po nie zgłosić ktoś, kto ma do nich większe prawa od nas. Paradoksem tej sytuacji polega przede wszystkim na tym, że najczęściej obie strony – zarówno były, jak i obecny posiadacz zbiorów – czują się pokrzywdzone. A sprawca całego zamieszania, czyli niespieszny ustawodawca, dystansu-*

je się i nie pomaga w rozwiązaniu nabrzmiałych problemów reprywatyzacyjnych. Według powszechnej opinii władza ustawodawcza po prostu nie chroni interesów swoich obywateli w tym względzie. Zarówno tych, którzy utracili majątki, jak tych, którzy przede wszystkim starają się chronić dziedzictwo narodowe.

Dariusz Grot w tekście zatytułowanym *Prywatne zbiory archiwalne w sferze publicznej: wczoraj – dziś – jutro* (s. 49-55) przyznał – jak na pracownika Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z dużą dozą szczerości – że wyzucie wielu rodzin ze świadectw ich przeszłości, historycznych przekazów, których zbiory stanowiły dorobek pokoleń, było aktem co do istoty bezprawnym, urągającym wszelkim pisanim i niepisanim kodeksom. Obowiązujące od 1944 r. przepisy o reformie rolnej nie uprawniały władz administracyjnych do odbierania archiwów podworskim właścicielom parcelowanych majątków. *Zabór archiwów podworskich* – pisze autor – dokonywał się w rzeczywistości na mocy faktów dokonanych. Ale jednocześnie jest przeciwny zadośćuczynieniu właścicielom lub ich spadkobiercom, gdyż – jego zdaniem – Ewentualne uszczuplenie zbiorów groziłoby obniżeniem rangi niektórych placówek, a zarazem degradacją warsztatu pracy wielu specjalistów. Znajdujemy także dość przewrotne i bałamutne sformułowanie: *czy przy najlepszej woli zdołalibyśmy ponownie wejść do tamtej rzeki [tj. reprywatyzować zagrabione przez PRL dobra kultury – D.M.], przywrócić prawa po wojnie jawnie pogwałcone. [...] Koronny, często przywoływany przykład stanowi pod tym względem przechowywana w Archiwum Głównym Akt Dawnych Konstytucja 3 maja, przynależna do Archiwum Publicznego Potockich. Posiadanie tego fundamentalnego dokumentu przez rodzinę Potockich*

było w przeszłości naturalne i aprobowane, lecz czy dzisiejsi spadkobiercy mogliby podjąć misję depozytariuszy pamięci narodu? Nie przesądzam, że negatywna odpowiedź jest bezdyskusyjna, lecz inną trudno sobie wyobrazić. Jako koronny argument utrzymania PRL-owskiego bezprawia pojawia się propagandowe hasło utrzymania publicznej dostępności zbiorów – tak jakby przed II wojną światową (gdy istniały archiwa i biblioteki prywatne!) jej nie było...

Dorota Folga-Januszewska i Agnieszka Jaskanis omówiły *Problemy własności zbiorów w muzeach polskich (ilościowa skala problemów własności)* (s. 57-69). W artykule zagarnięcie przez państwo prywatnych zbiorów muzealnych po II wojnie światowej *prawem kaduka* skwitowane zostało dość enigmatycznym stwierdzeniem, iż **można być posiadaczem danego dobra kultury, nie będąc jednocześnie jego właścicielem [podkreśl. – D. M.]**. A wiemy (lub nie wiemy, lub nie chcemy wiedzieć!), że większość przejętych od 1944 r. zbiorów prywatnych jest niezinventaryzowana, gdyż: 1) brak dokumentów archiwalnych i źródłowych na temat posiadanych przez państwo zbiorów, 2) brak dokumentacji zbiorów przejętych (np. mienia poniemieckiego i „domniemanego” mienia pożydowskiego), 3) zniszczone zostały lub zaginęły (?) księgi inwentarzowe, 4) niejednoznaczny jest zapis kwalifikacji obiektów muzealnych wobec trwającego procesu reprywatyzacji (dokonującego się na drodze sądowej, a nie na mocy ustawy reprywatyzacyjnej!). Trudnością dodatkową jest brak inwentarzy przedwojennych, co nie pozwala stwierdzić sposobu nabywania wielu dóbr kultury przed 1939 rokiem. Przeprowadzona w muzeach polskich ankieta wykazała, że w 261 muzeach w Polsce znajdu-

je się 5 512 149 muzealiów (czyli obiektów wpisanych do inwentarzy), z czego zakupionych zostało 1 727 580 obiektów (31,34%), w tym 177 679 przed 1945 (3,22%), a 1 549 951 po 1945 r. (28,12%). Dary dla muzeów to 1 839 166 muzealiów (33,37%), z czego 608 373 pochodzi sprzed 1945 r. (11,04%), a 1 230 793 ofiarowano po roku 1945 (22,33%). A zatem obiektów o innym pochodzeniu w muzeach polskich jest 1 945 403 (35,29%), a nie 3 385 769 – jak podały błędnie autorki (s. 61), chyba że jest w tym wykazie zawarta liczba 1 440 360 obiektów pochodzących z badań własnych – czyli np. z wykopalisk! Muzea posiadają także 175 763 depozyty, z których 164 405 ma nieuregulowaną sytuację prawną (czyli że nie są to depozyty, tylko mienie zagrabione, gdyż depozyt wymaga prawnej zgody właściciela!), jak również 4 356 860 obiektów nie wpisanych do inwentarza – a więc nie można także powiedzieć, że nie mają one właścicieli i ich spadkobierców, gdyż pozbawiono ich możliwości dochodzenia swych praw (co nie jest w inwentarzu, jest niedostępne dla przeciętnego „zjadacza chleba”). To również forma grabieży i zawłaszczenia! W końcowej części opracowania znajduje się ważna (albowiem „perspektywiczna”) konstatacja związana z paramentami liturgicznymi: *presje Kościoła katolickiego co do zwrotu wielu obiektów ruchomych do świątyń katolickich na Pomorzu [Zachodnim i Środkowym – D.M.] i Śląsku są bezpodstawne, ponieważ ruchomości te należały do protestanckich [recte: ewangelickich – D.M.] wspólnot wyznaniowych, których działalność nie uległa przerwaniu w Europie, i w przyszłości obiekty te staną się zapewne przedmiotem roszczeń* (s. 68).

W dyskusji nad przedstawio-

nymi tekstami głos zabrał Franciszek Cemka – dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego w Ministerstwie Kultury – który zwrócił uwagę, iż ponad 4 miliony obiektów nie wpisanych do inwentarzy w muzeach (według „podejrzeń” dyskutanta) to głównie obiekty małowartościowe. W odniesieniu do depozytów Cemka zwrócił słusznie uwagę, iż znaczna ich część to własność instytucji przedwojennych, które po wojnie nie wznowiły działalności – czyli państwo polskie jest tutaj spadkobiercą! Jednocześnie oświadczył, że wszystkie obiekty, zarekwirowane przez muzea lub przekazane do nich w wyniku unieważnionych później decyzji, zostały zwrócone (s. 72). W głosie polemicznym dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Stanisław Waltoś zaznaczył: *Jeśli więc decyzja o przekazaniu czy konfiskacie była zgodna z ówczesnym prawem, to jest ważna dopóty, dopóki nie zostanie uznana za nieważną z powodu wad istniejących w momencie jej wydania* (s. 74). Sąd – stwierdzał dalej – *nie pozostawiają dziś żadnych wątpliwości co do tego, że rozporządzenie wykonawcze do dekretu o reformie rolnej było sprzeczne z dekretem w tej części [§ 11 i 12 – D.M.], która odnosiła się do wszelkich ruchomości nie służących do produkcji rolnej. [...] Jeśli ten, kto żąda zwrotu zabranych mu w czasie reformy dóbr kultury, udowodni ten fakt i swój tytuł prawny ponad wszelką wątpliwość, nie ma co się angażować w proces sądowy* (s. 75). Jednocześnie prof. Waltoś zwrócił uwagę na fakt, że *depozyt pochodzący od osoby nieznannej nie jest żadnym depozytem. Umowa depozytowa to umowa o przechowywaniu. [...] Użytkownik zobowiązany jest z mocy samego prawa ponosić koszty utrzymania obiektu. Z tego wynika, że zwracając przedmiot, nie możemy niestety żądać pokrycia kosztów*

konserwacji (s. 76-77). Natomiast dyrektor Muzeum Pałacu w Wilanowie Paweł Jaskanis odniósł się do niejednoznaczności §11 dekretu o reformie rolnej, który stanowił, że środki osobiste nie podlegają reformie rolnej, z wyłączeniem dóbr naukowych, artystycznych i innych. W podsumowaniu swojego wystąpienia zadał retoryczne pytania: *Co w takiej sytuacji prawnej ma zrobić dyrektor jakiejś instytucji stojący przed groźbą utraty najcenniejszych zbiorów? Może powinien wystąpić z powództwem cywilnym do rządu polskiego o rekompensatę utraconych korzyści po to, by wykupić zbiory? Czy ten tok myślenia nie powinien być elementem naszej dyskusji? A także, jakby na usprawiedliwienie sytuacji Wilanowa, stwierdził: Reprezentujemy instytucje, które mają własną osobowość prawną, które nie ze swojej winy, tylko z winy państwa, ponoszą teraz prawne i finansowe skutki – co więcej, nie tylko majątkowe, lecz także z zakresu wartości niematerialnych* (s. 79).

W części drugiej książki – zatytułowanej *Doświadczenia polskich instytucji po 1989 roku* – dyrektor Muzeum Narodowego w Poznaniu prof. Wojciech Suchocki omówił funkcjonowanie Fundacji im Raczyńskich, powołanej w 1990 r. wolą prezydenta RP na uchodźstwie Edwarda B. Raczyńskiego, przy zaangażowaniu ówczesnego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu, prof. Konstantego Kalinowskiego. Celem fundacji jest ochrona i udostępnienie społeczeństwu polskiemu dzieł sztuki i innych zbiorów rodziny Raczyńskich oraz całego zespołu pałacowego w Rogalinie (s. 87). Na zbiór – będący własnością Fundacji Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu – składa się 887 obiektów, w tym blisko 360 dzieł malarstwa europejskiego i około 250 malarstwa polskiego.

Jest to zatem modelowe rozwiązanie problemu przejętych przez państwo polskie w latach 1944-1989 prywatnych zbiorów dóbr kultury.

Z kolei Paweł Jaskanis omówił problemy własnościowe zbiorów Muzeum Pałacu w Wilanowie, który był własnością rodziny Branickich przed nacjonalizacją w styczniu 1945 r. (wówczas prof. Stanisław Lorentz zjawiał się w Wilanowie i powiesił na bramie tabliczkę: „Muzeum Narodowe w Warszawie – Oddział w Wilanowie i Natolinie”). Branicy już w 1948 r. wystąpili o zwrot pamiątek i przedmiotów osobistego użytku. Jednak znaczna część ich zbiorów już od 1933 r. była objęta przez Państwowy Bank Rolny kuratelą jako zastaw za długi. Dzisiaj – ze względu na zniszczenia wojenne w dokumentacji bankowej i rodowej Branickich – trudno określić jaka część zbiorów była objęta przymusową hipoteką na rzecz Skarbu Państwa na kwotę 5 milionów przedwojennych złotych (tj. ok. 930 tys. ówczesnych dolarów, a według kursu z 1 maja 2005 r. – ok. 8 mln. dolarów!). W 1998 r. spadkobiercy Adama Branickiego (który *notabene* Bibliotece Narodowej podarował księgozbiór liczący 35 tys. woluminów, 14 tys. grafik i 2500 rysunków!) złożyli pozew sądowy przeciwko Muzeum w Wilanowie, zastrzegając, że pragną odzyskać jedynie pamiątki rodzinne, zaś muzealia powinny pozostać w zbiorach publicznych.

Krzysztof Kormacki, od 1979 r. dyrektor Muzeum Zamoyskich w Kozłówce, dokonał prezentacji jego zbiorów. Jest to jedyny w Polsce zabytek pałacowo-parkowy, który zachował się w całości z kompletem zbiorów przedwojennych. Obydwie wojny światowe oraz przejście „brygad trofiejących” Armii Czerwonej nie uszczupliły szczęśliwie zbiorów. Już w pierwszych latach powojennych pałac w Kozłówce przekształ-

cony został z muzeum w Centralną Składnicę Muzealną Ministerstwa Kultury i Sztuki. Po upadku PRL *na początku lat dziewięćdziesiątych [XX wieku] do Kozłówki przyjechał po raz pierwszy Adam Zamoyski, najstarszy syn ostatnich właścicieli. Był bardzo zadowolony ze stanu utrzymania pałacu i parku. Nie mówił nic na temat rewindykacji. Lecz Adam Zamoyski już nie żyje. Pozostali spadkobiercy mają inny stosunek do muzeum w Kozłówce. W 2000 roku rozpoczął się proces o zwrot zbiorów. Został on jednak przegrany, ponieważ [spadkobiercy] nie przedstawili dokumentów poświadczających ich prawo do spadku* (s. 96).

Magdalena Tarnowska z Żydowskiego Instytutu Historycznego (ŻIH) w Warszawie omówiła losy zgromadzonych w nim judaików. Do największych kolekcji należą płótna Maurycego Gottlieba, Leopolda Gottlieba, Romana Kramsztyka, Zygmunta Menkesa, Samuela Hirszberga, Wilhelma Wachtla, Leopolda Pilichowskiego, Maurycego Trębacza, Samuela Finkelsztajna, Adolfa Bermiana, pastele Artura Markowicza, akwarele Rafała Chwolesa, grafiki Ignacego Hirszfranga, rzeźby Henryka Kuny i Ryszarda Moszkowskiego. Przedstawione zostały także losy żydowskiej sztuki sakralnej, sprzętów liturgicznych z synagog i bóżnic (świeczniki, puszki na wonności, oprawy do zwojów Tory, naczynia sederowe, tkaniny kultowe). ŻIH posiada także w swoich zbiorach uratowany z pożogi wojennej fragment Archiwum Getta Warszawskiego (tzw. Archiwum Ringelbluma), wpisanego w 1999 r. na listę UNESCO „Pamięć świata”. Całość zbiorów ŻIH – wobec wymordowania przez Niemców prawnych właścicieli – jest dzisiaj własnością Stowarzyszenia Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce; jest to *mienie po ofiarach Holocaustu*

(s. 100). Jedyną sprawą rewindykacyjną prowadzoną przez ŻIH jest żądanie zwrotu spadkobiercom malarza Rafała Imerglucka (1892-1940/1945?) jego dwóch obrazów: *Portret chłopca* i *Dwaj Żydzi*, które ŻIH nabył w 1948 roku. Nie dokonano ich zwrotu, gdyż spadkobiercy malarza nie posiadali dokumentów potwierdzających, że były one własnością rodziny Imergluck.

Uzupełnieniem tego referatu jest tekst pióra Urszuli Grygier – kierownika Biblioteki ŻIH, na temat księgozbioru ŻIH, który powstał w 1881 r. dzięki staraniom warszawskiej gminy żydowskiej, łączącej na zakup książek 700 rubli rocznie. W 1936 r. oddano do użytku gmach Głównej Biblioteki Judaistycznej w Warszawie, która przejęła księgozbiór warszawskiej gminy żydowskiej. Bibliotece tej państwo polskie przyznało prawo egzemplarza obowiązkowego dzieł hebrajskich i żydowskich drukowanych w Polsce. W 1939 r. księgozbiór osiągnął liczbę 50 tys. woluminów. Po wybuchu II wojny światowej został zagrabiony przez niemiecki oddział operacyjny prof. Petera Paulsena i złożony w Berlinie w siedzibie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA). Jako rekompensatę za zrabowany w 1939 r. księgozbiór, w latach 1948-1951 Składnica Muzealna Ministerstwa Kultury i Sztuki w Bożkowie przekazała do ŻIH wszystkie księgozbiory muzealne i biblioteczne określane jako judaika. Do dziś Biblioteka ŻIH nie była uczestnikiem postępowania o zwrot mienia.

Zdzisław Pietrzyk, od 2003 r. dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, omówił wojenne i powojenne losy zbiorów tej książnicy. Biblioteka Jagiellońska przejęła m.in. zbiór Tarnowskich z Dzikowa. W 1998 r. Adam Tarnowski zwrócił się o zwrot fragmentu biblioteki rodzinnej i po rocznych negocjacji

jach odebrał tę część depozytu, zobowiązując się do jego udostępnienia do badań naukowych; natomiast pozostała część księgozbioru pozostawił Bibliotece Jagiellońskiej jako depozyt na czas nieokreślony. Kolejnym problemem Biblioteki Jagiellońskiej był księgozbiór Sanguszków z Gumnisk i Podhorców, w skład którego wchodziło aż 2670 starodruków. Po ich zinwentaryzowaniu prawni właściciele – książę Paweł Sanguszko i księżna Claude Sanguszko – podarowali Bibliotece Jagiellońskiej połowę księgozbioru z Gumnisk, druga połowa pozostała w Bibliotece Jagiellońskiej na prawach depozytu. *Książęcy Dar i Depozyt* – to modelowe rozwiązanie problemów własnościowych zbiorów stanowiących dobro narodowe.

Mirosław Adam Supruniuk, od 2004 r. dyrektor Biblioteki UMK w Toruniu, ukazał problem reprzytaczyci i rewindykacji posiadanych od 1945 r. przez bibliotekę zbiorów. Wbrew funkcjonującej wśród naukowców legendzie, że Biblioteka UMK powstała na bazie księgozbiorów Uniwersytetu Stefana Batorego (USB) w Wilnie, rzekomo przewiezionych w 1945 r. do Torunia (w 1990 r. władze litewskie potwierdziły iż biblioteka i archiwum USB są w całości w Wilnie!), podwaliny jej zasobu tworzyły zbiory poniemieckie będące od 1945 r. własnością Skarbu Państwa (około 350 tys. woluminów), zbiory poniemieckie porzucone (z bibliotek uniwersytetów w Królewcu [Königsberg] i Greifswaldzie) oraz księgozbiory miast pruskich przejęte jako depozyt (np. z Elbląga 60 tys. woluminów – zwróconych dopiero w 2000 r.) i także z Pomorza Zachodniego (Koszalin, Stargard Szczeciński, Szczecin). W 1948 r. Biblioteka UMK przejęła także część księgozbioru prof. Stanisława Tarnowskiego (byłego rek-

tora UJ i prezesa PAU) z pałacu na Szlaku w Krakowie. W 1994 r. Tarnowscy odzyskali pałac i dwa lata później Adam Tarnowski zwrócił się do Biblioteki UMK o zwrot księgozbioru. Po roku negocjacji podpisano umowę depozytową na czas nieokreślony, z klauzulą trzymiesięcznego wypowiedzenia, z tym że zwrócono Tarnowskim 53 woluminy starodruków. Warta przytoczenia jest konkluzja rozważań dyrektora Biblioteki UMK, w której stwierdził: *nie ulega wątpliwości, że książki i wszelkiego rodzaju zbiory biblioteczne zabrane prawowitym właścicielom bezprawnie, to jest z naruszeniem ówczesnie obowiązującego prawa, należy zwrócić. Nawet gdyby oznaczać to miało znaczne zubożenie księgozbiorów bibliotek naukowych, publicznych i specjalistycznych w Polsce. Politykę działań alternatywnych (zakaz wywożenia druków za granicę, możliwość wykupu, rekompensaty itd., jednakową dla wszystkich jednostek państwowych, a nie wyłącznie dla dużych muzeów warszawskich, powinny możliwie szybko opracować władze rządowe, jako że to rząd RP (będąc spadkobiercą prawnym PRL-u) odpowiada za zaistniałą sytuację. Przenoszenie odpowiedzialności na biblioteki i muzea [oraz archiwa] jest niegodziwe i krótkowzroczne* (s. 123). Ze swoimi spostrzeżeniami na ten temat podzielił się także Andrzej Dąbrowski, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej (WBP) w Kielcach, który wskazał na dwa wnioski roszczeniowe byłych właścicieli księgozbiorów. Pierwszy dotyczył biblioteki Łuniewskich w Gnojnie (300 woluminów, w tym 26 starodruków) – wyrokiem z 2004 r. odzyskanej przez spadkobierców właścicieli (lecz jeszcze nie odebranej), oraz liczącej 2700 woluminów (w tym ponad 300 starodruków) z pałacu rodziny Deskurów w Sanicygnowie – na temat tego księgozbioru nadal toczą się rozmowy

między WBP w Kielcach a prawnymi spadkobiercami właścicieli.

Na temat doświadczeń Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu w kwestii rozwiązywania problemów własności obszerny tekst napisała Edyta Kotyńska, od 2003 r. wicedyrektor ds. zbiorów specjalnych. Przed II wojną światową biblioteka ta posiadała około 800 tys. tomów, z których w 1940 r. ewakuowano na prowincję (w obawie przed nalotami) aż 350 tysięcy. Z pozostałych we Wrocławiu 450 tys. uratowano 211 917 woluminów. Reszta spłonęła podczas walk o Wrocław. W dniu 8 czerwca 1946 r. strata ta została powetowana – Uniwersytet Wrocławski otrzymał w darze 352 tys. woluminów wraz z budynkiem dawnej Biblioteki Miejskiej we Wrocławiu. Biblioteka Uniwersytetu przejęła także niemieckie i polskie zbiory podworskie z Dolnego Śląska oraz z Görlitz (Zgorzelca) – m.in. księgozbiór Górnoluzyckiego Towarzystwa Naukowego. Wówczas za opuszczone księgozbiory uznano w niej te, które nie znalazły się po roku 1945 w posiadaniu właścicieli, natomiast za porzucone te, które zostały zajęte lub skonfiskowane przez byłe władze okupacyjne (s. 130). Po 1989 r. biblioteka znalazła także dość kuriozalny (ale skuteczny) sposób na uchylenie się od zwrotu księgozbiorów właścicielom lub ich spadkobiercom. Gdy w 2000 r. spadkobiercy Romana Sanguszki z Tarnowa domagali się identyfikacji woluminów ze zbioru pałacowego, władze biblioteki odpisały, że nie są w stanie przeprowadzić *zmuśnionych, czasochłonnych i kosztownych poszukiwań, ponieważ obiekty są rozproszone w zbiorach Biblioteki*. Na tym sprawa restytucyjna na razie się zakończyła.

W dyskusji nad referatami M. A. Supruniuk zwrócił uwagę na możliwość kopiowania zwracanych

woluminów, gdyż: *Obecnie technika pozwala na stworzenie dokumentów cyfrowych z każdej książki, listu, rękopisu, i to często lepszej jakości niż oryginał; a więc: Argument o utracie warsztatu w przypadku archiwaliów i księgozbiorów jest nikły, miałki i nieprawdziwy* (s. 138). Stwierdził jednak – ku zaskoczeniu wielu dyskutantów – że *gdyby Bibliotekę Uniwersytetu Mikołaja Kopernika pozbawiono zbiorów z Królewca, to mielibyśmy poważne problemy* (s. 145). Nie należy zapominać, że księgozbiór ten jest własnością Federacji Rosyjskiej, a Polska traktuje go – analogicznie jak Bibliotekę Pruską w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej – jako zastaw za przetrzymywane przez Rosję polskie dobra kultury wywiezione nie tylko po II wojnie światowej, ale jeszcze w okresie zaborów, gdyż nie wydano ich na mocy traktatu ryskiego z 1921 roku⁹.

Z kolei Hanna Łaskarzewska zwróciła uwagę, iż przetrzymywane są w naszych zbiorach często dublety lub tryplety danej książki, zatem można by ją oddać prawnemu właścicielowi z zaznaczeniem, która biblioteka posiada dany tytuł. Zasugerowała także obalenie mitu *jakoby większość tych zbiorów służyła do prowadzenia ważnych badań naukowych i była intensywnie wykorzystywana* (s. 139). Dyrektor Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu Adolf Juzwenko wskazał na fakt zawarcia umowy ze spadkobiercami ostatniego kuratora Zakładu, księcia Andrzeja Lubomirskiego, którzy przekazali Ossolineum sukcesję do majątku fundacyjnego.

Część trzecią książki – zatytułowaną *Reprywatyzacja – własność – dobro publiczne* – otwiera tekst wicedyrektora NDAP Władysława Stępniaaka na temat archiwaliów ze zbiorów prywatnych w archiwach państwowych i możliwości ich

reprywatyzacji. Autor nie precyzując własnego stanowiska (w obawie przed czym? lub przed kim?), założył się tutaj cytatem z monumentalnego dzieła *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna* pióra prof. Jana Piotra hr. Pruszyńskiego, który konstatuje: *Własność nie jest ani „święta” ani „wieczna”, ale jej bezprawne naruszenie bywa nie mniej dojmujące niż naruszenie wolności. Co więcej, powoduje trudne do rozwiązania problemy restytucji, [...] istniejące fizycznie zabytki nieruchome i ruchome będące dotąd w posiadaniu państwa lub związków komunalnych winny być zwrócone właścicielom lub ich prawnym następcom*¹⁰. Jednak na zakończenie sformułował przeczące temu (a jakże oczekiwane w publicystyce i polityce) twierdzenie, iż *Przywrócenie stanu prawnego sprzed wybuchu drugiej wojny światowej wydaje się niemożliwe* (s. 159), a więc prawo komunistyczne ma nadal obowiązywać... Skoro tak, to niepotrzebnie odwoływał się do światowej sławy autorytetu, jakim jest prof. J. P. Pruszyński!

Bardziej wyważone i trzeźwe spojrzenie na problem reprywatyzacji dóbr kultury zaprezentował dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, prof. Andrzej Rottermund. Przez reprywatyzację rozumie on *zwrot rzeczy, które zostały właścicielowi odebrane z naruszeniem prawa, czyli w wyniku bezprawnej decyzji typu administracyjnego pozbawiającej go prawa własności* (s. 165). Według wyliczeń zaprezentowanych przez A. Rottermunda, *gdyby państwo polskie zechciało przeprowadzić stuprocentową reprywatyzację, to jej koszt wyniósłby 4 zł płacone rokrocznie przez 20 lat przez każdego z obywateli RP* (zob. wyliczenie na s. 167). A więc nie byłaby to żadna ruina ani dla społeczeństwa, ani dla budżetu państwa! W zakończeniu

tego znakomitego tekstu autor proponuje nam dwie drogi rozwiązania problemu reprywatyzacji: 1) wyselekcjonowanie pewnej liczby dzieł sztuki, księgozbiorów i archiwaliów, które śmiało i bez przesady można by uznać za niezbędne w zbiorach publicznych ze względu na ich narodowy lub artystyczny charakter i poziom, a następnie ich realne, rzetelne i rynkowe oszacowanie – otrzymamy w ten sposób szacunkową wartość obiektów muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych do wykupienia z rąk dawnych właścicieli przez skarb państwa, reprezentowany przez ministra kultury; 2) całkowite pozbawienie dawnych właścicieli praw do należących kiedyś do nich obiektów muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych. Na zakończenie pisze jednak: *Pierwsza z nich jest kosztowna, ale uczciwa. Druga radykalna, ale politycznie trudna, jeżeli w ogóle możliwa do przeprowadzenia ze względu na międzynarodowe zobowiązania, nie mówiąc już o tym, że podejrzana moralnie. Opowiadam się zdecydowanie za pierwszym rozwiązaniem* (s. 171).

Redaktor Nawojka Cieślińska-Lobkowicz w tekście zatytułowanym *Sporne muzealia* dokonała krytycznej oceny postępowania władz państwowych po 1945 r. z dobrami kultury nie będącymi własnością publiczną, lecz prywatną, a po 1989 r. pozostawienia problemu ich zwrotu prawnym właścicielom – wyłącznie dyrektorom archiwów, bibliotek i muzeów, bez zabezpieczenia im na ten cel odpowiednich środków finansowych (co umożliwiłoby spłatę dawnych właścicieli). Skazano te placówki na niekorzystną dla nich drogę sądową. Zamieszczony w książce tekst znakomicie koresponduje (aczkolwiek są tam liczne akapity przepisane *in extenso*) z artykułem tejże autorki

opublikowanym na łamach „Muzealnictwa”¹¹, zatytułowanym *Reprywatyzacja dóbr kultury w Europie ostatniego piętnastolecia*, w którym zagadnienia reprywatyzacji w Polsce poruszone zostały w kontekście doświadczeń państw Europy Środkowo-Wschodniej (zwłaszcza Niemiec). Autorka jest sceptycznie nastawiona do możliwości prawnego rozwiązania (w postaci ustawy) zagadnień reprywatyzacji dóbr kultury w Polsce! Czyli że jedyną drogą – bardziej kosztowną dla państwa polskiego – będą procesy sądowe dawnych właścicieli i ich spadkobierców z archiwami, bibliotekami i muzeami w Polsce.

Jako ostatni zamieszczony został tekst Bożeny Steinborn o holenderskich dobrach kultury przemieszczonych w latach II wojny światowej na okupowane przez Niemców ziemie polskie i po wojnie włączonych do polskich zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych. Ich poszukiwania – rozpoczęte w 1997 r. – trwają do dziś.

Do rąk czytelników trafiła nie-

zmiernie interesująca i przydatna publikacja, która w sposób wprawdzie fragmentaryczny, ale jakże ważki podniosła problem reprywatyzacji dóbr kultury, będący nadal poważnym zagadnieniem politycznym i mentalnym w Polsce. Należałoby zadać sobie pytanie: Czy jest możliwe znalezienie rozwiązania polubownego – a więc satysfakcjonującego właścicieli prawnych dóbr kultury oraz instytucje państwowe (archiwa, biblioteki, muzea)? Warto byłoby tutaj skorzystać z doświadczeń niemieckich, które w warunkach polskich mogłyby być zastosowane następująco: 1) należałoby sporządzić listę dziedzictwa narodowego, które musi pozostać w zbiorach publicznych, wywłaszczając prawnych właścicieli za godziwym i rynkowym wypłaceniem odszkodowań pieniężnych; 2) ustalić tzw. depozyt przymusowy na lat 20, 50, 100 i płacić prawnym właścicielom ryczałtowe odszkodowanie za każdy rok przetrzymywania dobra kultury w zbiorach publicznych;

3) na drodze polubownej utworzyć fundacje zarządzające dobrem kultury wspólnie przez państwo i prawnych właścicieli (tzw. depozyt dobrowolny, czasowy lub bezterminowy); 4) zwrócić właścicielom prawnym dobra kultury nie mające fundamentalnego znaczenia dla kultury narodowej, ale pod warunkiem ich udostępniania do badań naukowych i na wystawy. Każde z tych rozwiązań jest rozwiązaniem cywilizowanym, prawnym i wynikającym z ducha prawa międzynarodowego. Polska jako pełnoprawny członek Unii Europejskiej nie może w nieskończoność stosować prawa państwa totalitarnego, które konfiskuje według własnego uznania dobra kultury prawnym właścicielom i uznaje je za własność państwa „prawem kaduka”¹². Musimy wybrać, czy chcemy być częścią chrześcijańskiej kultury europejskiej, czy częścią totalitarnych satrapii Euroazji!

Dariusz Matelski

Przypisy

¹ Zob. <http://ks.sejm.gov.pl/proc4/opisy/3789.htm>

² Zob. www.batory.org.pl/mnarod

³ K. Pomian, *Dobra kultury, skarby narodowe, restytucja* [w:] *Przemieszczone dobra kultury. Przypadek Europy Zachodniej i problemy państw Europy Środkowej i Wschodniej w XX wieku*, Warszawa 2004, s. 21.

⁴ Zob. D. Matelski, *Grabież i restytucja polskich dóbr kultury od czasów*

nowożytnych do współczesnych, t. I, Kraków 2006, s. 417.

⁵ J. Janiczek, *Sprawy biblioteczne*, Warszawa 1945, s. 17-18.

⁶ Dz. Urz. Min. Ośw. 1945, nr 4, poz. 110.

⁷ Dz. Urz. Min. Ośw. 1945, nr 4, poz. 115.

⁸ Zob. D. Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*, Poznań 2003, s. 150-232.

⁹ Zob. szerzej: D. Matelski, *Losy polskich dóbr kultury w Rosji i ZSRR*, Poznań 2003.

¹⁰ J. P. Pruszyński, *Dziedzictwo kultury Polski. Jego straty i ochrona prawna*, Kraków 2001, t. 2, s. 368.

¹¹ 2005, nr 46, s. 154-168.

¹² Zob. szerzej: J. Krasuski, *Europa między Rosją a światem Islamu*, Toruń 2005.

***Własność a dobra kultury (Ownership and Cultural Property)*, ed. by G. Czubek, P. Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2006, 238 pp.**

The ownership of cultural property, similarly to all forms of ownership in post-communist states, constitutes a serious political and mental problem. Among the countries accepted into the European Union in 2004 only Poland does not up to this day possess a reprivatation statute. These issues are the topic of the most recent publication issued by the Stefan Batory Foundation, preceded by two interesting and valuable volumes: *Przemieszczone dobra kultury. Przypadek Europy Zachodniej i problemy państw Europy Środkowej i Wschodniej w XX wieku* (The Transition of Cultural Property. The Case of Western Europe and the Problems of the States of Central and Eastern Europe during the Twentieth Century, Warszawa 2004) and *Dobra kultury i problem własności. Doświadczenia Europy Środkowej po 1989 roku* (Cultural Property and the Problem of Ownership. The Experiences of Central Europe after 1989, Warszawa 2005), discussed by the author of this review in the current issue of "Muzealnictwo".

The whole presentation has been divided into three thematic sections. The first deals with *Własność prywatna – zbiory publiczne – problem reprivatyzacji po 1989 roku* (Private property – public collections – reprivatation after 1989, pp. 13-83), the second with *Doświadczenia polskich instytucji po 1989 roku* (The experiences of Polish institutions after 1989, pp. 84-149), and the last one with *Reprivatyzacja – własność – dobro publiczne* (Reprivatation – ownership – public property, pp. 151-210).

The readers have been offered an extremely interesting and useful publication which in a fragmentary but significant manner considers the reprivatation of cultural property, still unresolved in Poland. The following question comes to mind: is it possible to find an amicable solution which would be satisfactory both for the legal owners and the state institutions: archives, libraries and museums? It would be worthwhile for Poland to benefit from the German experiences which would entail : 1. making a list of

the national heritage which must remain in public collections thus expropriating its legal owners in return for decent and market-price compensation; 2. determining the so-called compulsory deposit for twenty, fifty and a hundred years, and paying the legal owners wholesale compensation for every year of the compulsory storage of cultural property in public collections ; 3. creating, by means of an amicable solution, foundations based on joint management of cultural property by the state and the legal owners (the so-called voluntary, temporary or *sine die* deposit); 4. restoring to the legal owners cultural property which does not possess fundamental significance for national culture, under the condition that it could be rendered available for the purposes of scientific research and exhibitions. Each of these solutions is concurrent with international law, and Poland in her capacity as a European Union member should apply them.

Dariusz Matelski